

Pożądanie czy pożądlivość?

„Posłaniec św. Antoniego z Padwy” 4(2005) nr 5, s. 30-31.

We współczesnym społeczeństwie funkcjonuje wiele fałszywych poglądów na temat erotyzmu małżeńskiego i pozamałżeńskiego. Wielu ludzi akt seksualny utożsamia z miłością, niezależnie czy u podstaw więzi erotycznej leży faktyczny akt miłości altruistycznej i bezinteresownej, czy tylko chęć zaspokojenia tymczasowego pragnienia seksualnego. Wiele małżeństw w swoim pożyciu seksualnym kieruje się powinnością wyływającą z faktu małżeństwa, zaś „prawdziwa” miłość niejednokrotnie rozwija się poza związkiem, gdzie utożsamia się ją z więzią fizyczną, która łączy kochanków.

W ludzkiej seksualności ujawnia się stała skłonność do uprzedmiotawiania drugiej osoby. Takie podejście odziera ciało osoby ludzkiej z piękna jej kobiecości i męskości przenikniętej duchem. Tego typu relacja, pogłębiając się, prowadzi do seksualizmu, który jest destrukcyjną siłą w człowieku, gdyż wyjąłwia człowieka z głębszych przeżyć, a domaga się „odprężenia seksualnego”.

Z seksualizmem w sposób istotny wiąże się pożądlivość (por. Jk 1,14-15; 1J 2,16-17), która prowadzi do zagubienia oblubieńczego charakteru ciała, które w oderwaniu od osoby, traktowane jest jak przedmiot użycia. Innego znaczenia nabiera również wzajemne „przynależenie” osób, które mogą wyrażać się o sobie w kategoriach „mój” – „moja”, gdyż taki właśnie jest język miłości. Takie podejście skazuje obojga małżonków na traktowanie siebie nawzajem jak przywłaszczony przedmiot, gdzie nie może już być mowy o komunii osób i darze, ofiarowanym sobie wzajemnie.

Pożądlivość i seksualizm stanowią wypaczoną formę erotyzmu – pozbawioną miłości. Dominuje w nich chęć zaspokojenia wywołanego przez pożądlivość napięcia seksualnego. Człowiek postrzega drugą osobę w kategoriach przedmiotu, który może stać się dla niego obiektem doznań seksualnych. Najpierw poprzez rozbudzoną fantazję seksualną, która rozbudza w nim pragnienie fizycznego spełnienia marzeń. Druga osoba wraz z jej bogactwem wewnętrznym nie ma większego znaczenia, liczy się bowiem tylko to, co w danej chwili jest uchwytnie dla zmysłów, a więc świat barw, kształtów i zapachów. Kobieta i mężczyzna są w tej sytuacji często postrzegani właśnie przez pryzmat owych wyznaczników „atrakcyjności” zewnętrznej, która stanowi jedyne kryterium „przydatności” seksualnej.

Podsumowując powyższe analizy należy pokazać pewną zależność, która cechuje zdrowe relacje seksualne w małżeństwie:

Bóg → miłość → pożądlivość → erotyzm

Natomiast chore relacje seksualne można zobrazować następującym diagramem:

Cielesność → egoizm → pożądlivość → seksualizm

Wyjaśniając poszczególne elementy składowe obu diagramów należy zwrócić uwagę, iż źródła obu postaw w akcie seksualnym są diametralnie różne. W pierwszym przypadku u źródeł erotyzmu stoi Bóg jako jedyne źródło ludzkiej miłości oblubieńczej. Bóg stwarzając człowieka, jako pierwszy obdarował go miłością i wlał ją w ludzkie serce. Człowiek bowiem musi kochać, by móc realizować siebie, zawsze jednak „z” i „dla” drugiego człowieka. W momencie, gdy spotyka osobę płci odmiennej, którą pokocha miłością bezinteresowną taką, którą Chrystus miłuje swój Kościół, łączy się z nią w Sakramencie Matrzeństwa tak ściśle, że oboje stają się jednym ciałem. Wyrazem tego oblubieńczego związku jest pragnienie bliskości fizycznej, intymnego zjednoczenia, a innymi słowy ofiarowania sobie nawzajem tego, co człowiek ma najcenniejszego. W takim klimacie rodzi się erotyzm – miłosne zjednoczenie. Na każdym z etapów dochodzenia do intymnego spotkania i zawiązania miłosnej wspólnoty dusz, serc i ciał, obecny jest Bóg, który przenika je swoim miłosnym spojrzeniem i błogosławieństwem.

Jako fundament drugiej opcji przyjmuje się cielesność, w rozumieniu naturalnego popędu seksualnego, nad którym człowiek nie chce panować siłą swego rozumu i woli, lecz kierując się egoistyczną postawą, szuka jego zaspokojenia. Nieokielznana cielesność w połączeniu z postawą nastawioną na użycia, rodzi pożądlivość, w której Jakub widzi jedną z głównych przyczyn ludzkiej grzeszności (por. Jk 1,14-15), zaś Chrystus ukazuje jako źródło cudzołóstwa (por. Mt 5,28). Konsekwencją takiego ciągu przyczynowego jest seksualizm – akt seksualny pozbawiony głębszej motywacji, odarty z miłości i bezinteresowności, przesycony zaś chęcią seksualnego wyżycia się.

Erotyzm stanowi istotny element jedności małżeńskiej. Umożliwia on małżonkom pogłębianie wzajemnej więzi, doznawania radości bycia razem, okazywania sobie czułości i bliskości. W komunii erotycznej małżonkowie wielbią Stwórcę za dar ich ciał, które stanowią narzędzie, poprzez które mogą oni wyrażać jedność dusz i umysłów.

Erotyzm wymaga doskonalenia. Jednak nie chodzi o umiejętności techniczne, lecz o umiejętności wsłuchiwania się w potrzeby i pragnienia współmałżonka na poziomie jego ducha, umysłu, uczuć i ciała, dopiero wtedy symfonia ich ciał może zgodnie zagrać radosną pieśń miłości. Można to osiągnąć dzięki postawie modlitewnej i dialogicznej. Na wspólnym wychwalaniu Boga małżonkowie zapraszają Go do „pośredniczenia” ich miłości – udoskonalania jej, oczyszczania i wynoszenia ponad przeciętność ziemską. Dialog zaś stanowi moment spotkania i zaznajomienia się z potrzebami drugiej osoby, uzmysłowienia sobie jak i co ona czuje.

Nie wolno gasić ani tym bardziej sprowadzać erotyzmu małżeńskiego do rangi fizjologii, obowiązku czy sposobu prokreacji. Ze swej natury jest on bowiem darem jednoczącym małżonków i pozwalającym im kosztować owoców miłości, których radosnym finałem jest dar nowego życia.